



Z szacunku do bohaterów

Co w obecnych czasach oznacza patriotyzm? Czy współcześnie duma z ojczyzny i pamięć o bohaterach to powód do wstydu, nacjonalizm, czy może postawa godna naśladowania? O rolniczych korzeniach, zamiłowaniu do historii i aktualnej kondycji polskiej wsi rozmawialiśmy z Andrzejem Włodarczykiem ze wsi Kaszewy Tarnowskie. | **Bernadetta Ryńska**



Stanisław Włodarczyk w mundurze żołnierskim. To właśnie dziadek zaszczylił u wnuka pasję do historii. Pan Andrzej odziedziczył także po dziadku rysy twarzy.

Stulecie odzyskania niepodległości to wyjątkowa okazja nie tylko do tego, by przypominać dawne dzieje i ofiarność naszych przodków w walce o wolność i niepodległość kraju. To także idealny moment do refleksji nad stanem społeczeństwa, przewartościowaniem pewnych postaw i po prostu chwila do zatrzymania się, by zastanowić się,

czy współczesna pogoń za lepszym życiem to naprawdę jedyny słuszny kierunek.

■ Rodzinna tragedia

Pan Andrzej to młody i ambitny, 26-letni rolnik ze wsi Kaszewy Tarnowskie (woj. łódzkie). Już od wczesnych lat dziecięcych los nie był dla niego łaskawy. W wieku 14 lat to m.in. na niego spadł obowiązek prowadzenia gospodarstwa. W 2006 roku w wypadku zginęła siostra i tata. Andrzej został jedynym mężczyzną w rodzinie. Mimo tak młodego wieku syna i ogromnej tragedii, pani Elżbieta

(mama) wraz z pomocą Andrzeja postanawia dalej prowadzić gospodarstwo. Zarówno pani Elżbieta, jak i mąż wywodzili się z wielopokoleniowych, rolniczych rodzin. Nie było mowy, by porzucić ojczyszynę. Świadomość tego, ile pracy i trudu włożyli wcześniej dziadkowie, którzy osiedlili się na tych terenach już przed I wojną światową, utwierdziła w przekonaniu, że to, co robią, jest słuszne. Praca na roli nie należy do najłatwiejszych. Wie o tym każdy, kto choćby raz miał styczność ze wsią. Wymaga całkowitego poświęcenia i oddania. Mimo wielu trudności i nie najlepszej sytuacji polskich gospodarstw, młody rolnik na-

Fot. archiwum rodzinne



Fot. archiwum rodzinne

Rodzeństwo, Feliksa Kapłon i Stefan Białecki, powstańcy warszawscy. Zdjęcie wykonane w Warszawie na krótko przed rozpoczęciem wojny.



Fot. archiwum rodzinne

Znak Polski Walczącej na polu Andrzeja Włodarczyka. W ten sposób pan Andrzej chciał oddać hołd poległym bohaterom.

dal patrzy w przyszłość z optymizmem. Gospodaruje na przeszło 40 hektarach, prowadzi także produkcję zwierzęcą związaną z chowem bydła mlecznego. W głowie ma już pewne plany na dalszy rozwój, ale nie chce jeszcze głośno o nich mówić. Niedługo spadnie na niego kolejny obowiązek – zostanie tatą.

Rolnicze rodziny w walce o wolność

O tym, jak rozwijało się gospodarstwo w Kaszewach na przestrzeni lat, może świadczyć m.in. areal uprawianej ziemi. Urodzony w 1935 roku, a więc na 4 lata przed wybuchem II wojny światowej, dziadek pana Andrzeja, Jerzy Bednarek, odziedziczył po swoim ojcu, Władysławie, 5 hektarów. Okres wojenny dla rodziny Bednarków był o tyle łaskawy, że po przejściu gospodarstwa przez okupanta niemieckiego pozwolono im pozostać na miejscu i tutaj też pracować. Tyle szczęścia nie miała, niestety, rodzina od strony taty, Jerzego Włodarczyka, który przyszedł na gospodarstwo żony w trudnym okresie zmian ustrojowych. Gospodarstwo, z którego wywodził się mąż pani Elżbiety, położone jest o ok. 20

km od Kaszew, we wsi Chochołów pod Żychlinem.

Podczas okupacji Włodarczykowie zostali wysiedleni w okolice Złakowa i Łowicza. Ich rolnicze korzenie sięgają drugiej połowy XIX wieku. Protoplastą na gospodarstwie w Chochołowie był Andrzej Włodarczyk. Los obdarzył Andrzeja i Józefę dziewięciorgiem dzieci. Spośród nich to urodzony w 1916 roku syn Stanisław przejął gospodarstwo. Na wieść o przesiedleniu rodziny najstarszy z rodzeństwa, ksiądz Jan, wrócił do kraju z Włoch i wraz ze swoim bratem Kazimierzem udzielali tajnych nauk. Oczywiście, groziło im z tego powodu ogromne niebezpieczeństwo, nie raz musieli ukrywać się w sianie za stodołą. Stanisław natomiast, wraz z innymi rodzinami przesiedlonymi w tamte okolice, pomagał przemycać towary na tereny Generalnego Gubernatorstwa. Z rodzinnych opowiadań wynika, że te wspólne działania przeciw okupantowi bardzo silnie związały ze sobą Włodarczyków i zapoznane na wysiedleniu rodziny. Do tego stopnia, że kontakt utrzymywali ze sobą jeszcze na długo po zakończeniu wojny i powrocie do Chochołowa.

Ale to nie koniec patriotycznych zrywów w rodzinie Włodarczyków. W 1948 roku Stanisław bierze ślub z Władysławą Rudkowską. Siostra Władysławy, Feliksa Kapton oraz jej przyrodni brat Stefan Białecki brali czynny udział w powstaniu warszawskim.

Dziadek zaraził go pasją

Rzadko się zdarza, by dzieci chciały słuchać opowiadań swoich rodziców i dziadków. Zwykle w młodym wieku nie myśli się o historii swojej rodziny i kraju. Inaczej było jednak w przypadku małego Andrzeja. Nasz bohater już od najmłodszych lat zafascynowany był historią. Gdy miał 6 lat, obejrzał ekranizację Trylogii Sienkiewicza i od tego czasu zapragnął mieć husarską zbroję. Jego pasję do zgłębiania dziejów dodatkowo rozbudził w nim dziadek Stanisław, który przed laty należał do 6. Pułku Strzelców Konnych. Szczęśliwie Andrzej miał okazję słuchać dziadkowych opowiadań, które wspomina z uśmiechem, choć nie zawsze były one radosne. W pamięci Andrzeja szczególnie zachował się obraz dziadka sadzającego wnuka na kolanach i częstującego go pier-



Fot. archiwum rodzinne

Pan Andrzej wraz z członkami stowarzyszenia historycznego biorą udział nie tylko w rekonstrukcji walk. Od przyszłego roku rozpoczynają przedsięwzięcie „Retro Liga”, w którym będą rozgrywać mecze piłki nożnej w strojach przedwojennych i wg zasad z tamtego okresu.

nikami. A mały Andrzej mógł słuchać godzinami. Dziadek nie ukrywał przed wnukiem okrucieństwa wojny, co tym bardziej zbudowało w nim respekt i szacunek do dawnych bohaterów. W czasie wojny obronnej dziadek Stanisław był najprawdopodobniej działonowym w szeregach armii „Łódź”. Miał duże żołnierskie szczęście. Dowódca wysłał go po amunicję. Gdy wrócił, okazało się, że cały działon leży martwy przy dziale. Później dostał się do niewoli pod Sochaczewem. Szczęśliwie z niewoli wrócił i to w żołnierskim mundurze! W październiku 1939 roku pojawił się w bramie gospodarstwa w Chochołowie. Swoją rodzinę, przekonaną, że Stanisław już do nich nie wróci, zastał akurat podczas wykopków buraków. Fakt, że pochodził z rolniczej rodziny i prowadzi gospodarstwo, uratował mu życie. Niemcy oszczędzali rolników, by zapewnić sobie

kontyngenty żywności. Niestety, nie zachował się ani mundur, ani inne pamiątki z tamtego okresu. W obawie przed represjami, a nawet rozstrzelaniem, Włodarczykowie spalili mundur i wszystkie wojskowe dokumenty.

■ By oddać hołd bohaterom

Tę szczególną pasję do historii pan Andrzej kontynuuje po dziś dzień. Od 8 lat działa w szeregach Stowarzyszenia Historycznego im. 10. Pułku Piechoty z Łowicza. Wraz ze stowarzyszeniem bierze udział w rekonstrukcji walk z okresu kampanii wrześniowej 1939. Razem z kolegami, jako statysta, brał udział w zdjęciach do filmów historycznych, m.in. do filmu „Wołyń”, „Smoleńsk” i „1920 Bitwa Warszawska”. Kolejnym krokiem było także rozpoczęcie studiów historycznych. Do ich zwieńczenia

brakuje tylko napisania pracy licencjackiej. Trudno jest Andrzejowi pogodzić ze sobą zamiłowanie do historii i pracę na gospodarstwie. Mając w pamięci opowieści dziadka i wiedzę zdobytą na studiach, z ogromnym szacunkiem podchodzi do świąt państwowych. Co roku 1 sierpnia o godzinie 17 zatrzymuje się przy pracy, by w chwili zadumy oddać cześć poległym bohaterom. Chciałby być w tym czasie na ulicach Warszawy, ale obowiązki w czasie żniw mu to uniemożliwiają. Mimo to nie narzeka na swoją pracę. Liczy się pamięć i symbolika. W tym roku, po konsultacji ze swoją żoną, postanowił dać upust swoim przekonaniom. W dniu rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, jak zawsze zatrzymał się i wyszedł z ciągnika, by po minucie ciszy wykonać na ściernisku znak Polski Walczącej. Zwykłą broną talerzową, bez wsparcia GPS, wyrył symbol, który przed laty malowali na ulicach Warszawy walczący bohaterowie. Nie zależało mu na rozgłosie. Tym gestem chciał pokazać swoje przekonanie o słuszności upamiętniania powstańców walczących o naszą wolność.

■ W służbie polskiej wsi

Pan Andrzej jednocześnie ubolewa, że takie działania są czasem mylnie odbierane i upolityczniane. Chce żyć w kraju, w którym nie będzie musiał pytać się żony, czy wykonanie znaku Polski Walczącej spotka się z falą tak zwanego hejtu. Z drugiej strony obserwuje pewną modę, np. na ubieranie koszulek z symbolami patriotycznymi. I nie ma w tym nic złego, o ile idą za tym faktycznie postawy i przekonania, a nie tylko chęć „wylansowania się”. Po swoich rodzicach przejął także misję społecznika. Najpierw tata Jerzy, a teraz mama Elżbieta, wspólnie przez 20 lat pełnią funkcję sołtysa wsi. Andrzej natomiast kandyduje na drugą kadencję jako radny gminy. Chce mieć wpływ na to, co dzieje się w kraju i przede wszystkim w swoim lokalnym samorządzie. Nie godzi się ze wszystkimi zmianami, jakie zachodzą na polskiej wsi. Mimo młodego wieku obserwuje zmianę krajobrazu, sprzedaż dobrej klasy ziemi pod budowę fabryk i autostrad. Jest zwolennikiem zmian i rozwoju, ale przede wszystkim w racjonalny, nieszkodzący interesom rolników sposób. ■